

Biliard jenów długu – japońska bomba zadłużenia

18 sierpnia 2013

Ile to jest 1 000 000 000 000 000 000 jenów? Biliard jenów to około 10,5 biliona dolarów. Jest to suma pieniędzy większa niż gospodarki Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii razem wzięte. To tak gigantyczna ilość długu, że trudno to sobie nawet wyobrazić. Stosunek długu rządowego do PKB Japonii osiągnie w tym roku wysokość 247%. Już obecnie Japonia wydaje około 50% wszystkich wpływów z podatków na „obsługę długu”, czyli zapłatę odsetek. Realistycznie rzecz biorąc są tylko dwie drogi wyjścia z tej przytłaczającej pułapki długu. Albo bankructwo (niewypłacalność) albo wyinflacjonowanie z długu. W tym momencie Japonia wybrała to drugie. Zainicjowano największy eksperyment druku pieniądza (quantitative easing) jaki którykolwiek duży kraj przemysłowy przeprowadził od czasów Republiki Weimarskiej. W przeciągu następnych 2 lat Bank Japonii planuje wygenerować z pustego powietrza 60 bilionów jenów i kupić za nie obligacje rządowe. W momencie zakończenia tego programu baza monetarna Japonii mniej więcej się podwoi. Władze Japonii są jednak zdesperowane. Wiedzą, że japońska bomba długu może w każdym momencie wywołać panikę, więc próbują znaleźć sposób wyjścia z sytuacji, który nie spowoduje zbyt dużego bólu.

Niestety podstawowym warunkiem, pod jakim ten niespotykany program druku pieniądza może zadziałać, jest bardzo irracjonalne zachowanie inwestorów w japońskie obligacje. Jedynym sposobem w jaki Japonia była w stanie zgromadzić tak olbrzymi stos długu było to, że mogła pożyczyć gigantyczne ilości pieniędzy po super niskim oprocentowaniu.

Obecnie oprocentowanie 10-letnich obligacji japońskich znajduje się na absurdalnie niskim poziomie 0,76%. Nawet przy tak niskich odsetkach rząd Japonii wydaje aż połowę wpływów

podatkowych na ich spłatę.

Jeśli oprocentowanie wzrośnie, gra będzie skończona.

Teraz jednak, kiedy rząd japoński ogłosił plan podwojenia bazy monetarnej, byłoby całkowicie irracjonalne, gdyby inwestorzy nie zaczęli domagać się wyższych odsetek od japońskiego długu. Dlaczego ktokolwiek miałby chcieć pożyczać pieniądze rządowi japońskiemu na mniej niż 1% rocznie, kiedy siła nabywcza pieniądza może potencjalnie zostać zmniejszona o 50% w ciągu najbliższych 2 lat?

To niezwykle, ale rząd japoński na to właśnie liczy. Liczy, że będzie w stanie szeroko drukować pieniądze monetyzując dług i jednocześnie utrzymywać oprocentowanie obligacji na absurdalnie niskim poziomie.

Na chwilę obecną to działa. Inwestorzy w japońskie obligacje zachowują się bardzo irracjonalnie. Jeśli jednak to się w pewnym momencie zmieni, możemy być świadkami największego kryzysu w historii Azji.

Niektórzy przenikliwi obserwatorzy sądzą, że dokładnie tak się stanie. Na przykład założyciel Hayman Capital Management, Kyle Bass, ostrzega przed kryzysem w Japonii od dawna. Prawidłowo przewidział kryzys na rynku nieruchomości i w efekcie zarobił dla swoich klientów miliony dolarów. Obecnie uważa, że następny duży krach nastąpi w Japonii. Według niego bańka obligacji japońskich jest tak duża, że kiedy zacznie implodować, strach rozprzestrzeni się na cały świat jak pożoga.

„Pamiętajmy, że japońskie banki mają ogółem 900% swych aktywów zainwestowane w japońskie obligacje rządowe. Załóżmy przykładowo, że bank posiada 10-letnie obligacje oprocentowane na 80 punktów bazowych. Zmiana oprocentowania tych obligacji o 100 punktów bazowych będzie kosztowała ten bank spodziewany 10-letni zysk z tego instrumentu.”

Pomyślmy o psychologii wszystkich graczy rynkowych i finansowych implikacjach zmiany oprocentowania o 100 punktów bazowych. Pomyślmy o wypłacalności kraju, który obecnie wydaje 50% swoich wpływów podatkowych na zapłatę odsetek, z których połowa stanowi najniższe oprocentowanie w stosunku do jakiegokolwiek innego kraju. Trzeba wziąć pod uwagę motywacje i obawy wszystkich uczestników rynku. I należy wziąć pod uwagę fiskalną stabilność rządu.

Jeśli oprocentowanie wzrośnie o 1 punkt procentowy, może wywołać gwałtowną ucieczkę do wyjścia, której nikt na świecie nie będzie w stanie kontrolować...

Naturalnie Japonia nie jest jedyną „bombą zadłużenia”, która może wybuchnąć w Azji. Problemem w Chinach jest na przykład poziom zadłużenia prywatnego. Jego wzrost jest absolutnie oszałamiający. Według niedawnego raportu Banku Światowego, całkowita ilość długu w Chinach wzrosła z 9 bilionów dolarów w 2008 roku do 23 bilionów obecnie. Ten wzrost odpowiada mniej więcej wielkości całego komercyjnego systemu bankowego USA. Najzwyczajniej jest zdecydowanie za dużo wszędzie długu. Nigdy wcześniej nie było naokoło palących się tak dużo czerwonych alarmów jednocześnie.

Wielu w mediach głównego nurtu twierdzi, że ta impreza może trwać w nieskończoność. Ale to samo mówili o bańce na rynku nieruchomości. Przykra prawda jest taka, że każda bańka ostatecznie pęka i globalna bańka długu nie będzie wyjątkiem.

Autor: Michael Snyder

Źródło oryginalne: theeconomiccollapseblog.com

Źródło polskie: [Bankowa Okupacja](#)